

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 30 (883)

24 LIPCA 1977 R.

2 zł



**22 LIPCA
ŚWIĘTO
ODRODZENIA
POLSKI**

*Jedność wszystkich rodaków podstawą
siły Ojczyzny i dobrobytu narodu*

W TYM TYGODNIU: ● 24.VII. — VIII Niedziela po Zesłaniu Ducha Św. (lekcja z Listu św. Pawła Ap. do Rzymian 8,12—17, ewangelia według św. Łukasza 16,1—9) ● 25.VII. — poniedziałek — św. Jakuba Apostoła ● 26.VII. — wtorek — św. Anny, matki NMP ● 30.VII. — sobota — św. św. Abdona i Sennena, męczenników († 250)

Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu

Powszechność, godność i czystość małżeństwa

„Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i połączy się z żoną swoją, i samego siebie wydał zań, aby go poświęcić” (Ef. 5,25).
a tych dwoje będą jednym ciałem” (Ef. 5,31).

„Wszelki, który opuszcza żonę swoją, a drugą pojmuje, cudzołoży, a kto od męża opuszczoną pojmuje, cudzołoży” (Łk. 18,18).

„Co Bóg złączył, człowiek niech się nie waży rozłączać” (Mt. 10,9).

„Mężowie, miłujcie żony wasze jako i Chrystus umiłował Kościół rozpustników bowiem i cudzołożników sądzić będzie Bóg” (H. 13,4).

Bóg jest stwórcą rodziny. On wskazał jej cel i zadanie. Gdy stworzył mężczyznę i niewiastę, połączył ich i błogosławił im: „Rośnijcie i rozmnażajcie się” (1 Mojż. 1,28).

Pierwszym celem przez Boga ustanowionego małżeństwa jest utrzymanie i pomnażanie rodzaju ludzkiego. Mężczyźnie darował Bóg siłę życiową, niewieście zaś dał zdolność poczęcia życia, a obojgu dążenie do życia społecznego. Bez tego celu małżeństwa, wskazanego przez Boga, nie może się ostać rodzina, naród i ludzkość. Bóg uczynił małżeństwo źródłem życia i tak pojmowali małżeństwo ludzie z epoki kamiennej, choć nie wyrażali tego w słowach; tak również pojmują małżeństwo mądre, współcześnie żyjące kulturalne jednostki.

Do nakazu przekazywania życia dołączył Bóg drugi — kształtowanie życia: „Czynicie sobie ziemię poddaną i panujcie nad nią”. Drugim więc zadaniem małżeństwa jest wzajemne popieranie się, zdobywanie środków na wspólny użytek. Tu tkwi nie tylko działalność rodziny, ale też i społeczności ludzkiej. Kto burzy rodzinę, ten burzy jedność i pokój. Społeczna miłość zamienia się w społeczny przymus ustawodawstwa. Bóg chciał, aby ludzie brali udział nie tylko w Jego dziele stworzenia, ale też w Jego woli porządkowania i władzy rządzenia. Na małżeństwo, rodzinę trzeba patrzeć jako na rzecz wielką i świętą. Mógł Bóg jednym aktem swej wszechmocnej woli powołać do bytu miliardy ludzi. Chciał jednak, by ludzie, Jego stworzenia, brali udział w tym wielkim dziele utrzymania gatunku ludzkiego, by uczestniczyli razem z Bogiem w stwarzaniu nowego człowieka.

Gdy Syn Boży przyszedł na ziemię, aby „szukać tego co było zgineło”, aby naprawić to, co ludzie popsuli, zwrócił uwagę na rodzinę i ustanowione przez Boga Ojca w raju małżeństwo i podniósł je do godności sakramentu. Małżeństwo nie jest zwykłą umową, zwykłym kontraktem mężczyzny i kobiety, ale jest sakramentem i to sakramentem wielkim w Kościele i w Chrystusie Jezusie. Święty Paweł nie waha się związku sakramentalnego między mężczyzną i kobietą porównać do związku zachodzącego między Chrystusem Panem a Jego Kościołem.

„Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i połączy się z żoną swoją, a tych dwoje będą jednym ciałem” (Ef. 5,31). Mężczyzna i kobieta przez to, że różnią się między sobą pod

względem płci, budowy biologicznej, stanowią dla siebie wzajemne uzupełnienie. Przyjęło się mówić, że jedna ze stron to tylko połowa człowieka, a cały człowiek to dopiero kobieta i mężczyzna, połączeni ze sobą trwałym związkiem małżeńskim.

„Co Bóg złączył, człowiek niech się nie waży rozłączać” (Mt. 10,9). Pan Jezus w tym celu ustanowił sakrament małżeństwa, aby dwoje ludzi obdarować specjalnymi łaskami, by związek ich był trwały, oparty na miłości i wzajemnym zaufaniu. Życie małżeńskie nie jest łatwe. O tym świadczą nadużycia popelniane w małżeństwie, które wykraczają przeciwko przymiotom małżeństwa, a więc przeciwko wierności, nierozzerwalności i potomstwu. Są to zdrady, czyli niewierności małżeńskie, grzechy przeciw czystości małżeńskiej oraz zbrodnie przeciwko nienarodzonym dzieciom. W sakramencie małżeństwa Bóg daje łaskę, aby małżonkowie byli sobie wierni, aby całe swoje życie przeżyli w jednym małżeństwie, aby dzieci, które mogą i powinni przyjąć, należycie wychowali.

Małżeństwo jest umową. Dwoje ludzi, mężczyzna i kobieta, postanawiają się pobrać i ten akt ich woli jest elementem konstytutywnym ich małżeństwa. Lecz ponieważ małżeństwo jest umową bardzo ważną i ma znaczenie nie tylko dla samych małżonków, ale i dla Kościoła, i dla całego społeczeństwa, przeto Kościół przepisał w ustawach swoich formę, w jakiej należy zawierać związek małżeński. Tą formą jest wyrażenie woli zawarcia małżeństwa przez narzeczonych wobec proboszcza i dwóch świadków. Ponadto, z uwagi na sakramentalny charakter małżeństwa, Kościół przybrał akt zawarcia małżeństwa w oprawie obrzędów liturgicznych. W odróżnieniu od innych sakramentów, w tym jednym szafarzami sakramentu małżeństwa są dla siebie sami nowożeńcy, a kapłan jest tylko świadkiem tego aktu i błogosławi małżonków w imieniu Kościoła.

Z tego jednak absolutnie nie wynika, że w każdej sytuacji dwoje ludzi może zawrzeć między sobą umowę małżeńską, która będzie równocześnie sakramentem. Sakramentem staje się tylko wówczas, kiedy mający się pobrać spełnią stawiane przez Kościół warunki. Nie zawsze Kościół może się zgodzić na zawarcie sakramentalnego związku małżeńskiego. Istnieją bowiem przeszkody między pentami, które gdyby nawet nie zostały ujawnione, czynią taki związek nieważnym lub też niegodziwie przyjęty jako sakrament. Mał-

żeństwo jako akt ludzki, to jest zawierane przez istoty rozumne i wolne, musi być zawierane ze zrozumieniem i dobrowolnie.

Kościół Polskokatolicki stoi na straży świętości i nierozzerwalności małżeństwa, ale ponieważ czasem bywa, że jakieś małżeństwo zawarte w Kościele już u swoich podstaw było nieważne lub też zaistniały powody podane przez św. Pawła Apostoła, wówczas uznaje te związki za nieważne i pozwala na powtórne zawarcie małżeństwa. Uważamy, że związek małżeński jest związkiem trwałym i nierozzerwalnym jednego tylko mężczyzny z jedną kobietą oraz że związek ten jest dożgonny. Takie stanowisko Kościoła podyktowane jest troską o wychowanie młodego pokolenia, o dobro tak kobiety, jak i mężczyzny oraz całej społeczności.

Rodzina jest podstawową komórką życia społecznego. Społeczność każda musi być uporządkowana, zorganizowana. Konstytucję życia rodzinnego wypisał sam Bóg w czwartym przykazaniu. Wtedy w rodzinie będzie dobrze, jeżeli każdy będzie przestrzegał tej Bożej konstytucji, jeżeli należycie będzie wypełniał swoje obowiązki.

Głową społeczności rodzinnej ma być mąż. On ma przede wszystkim zabezpieczyć materialny byt rodziny. Żona ma być sercem rodziny. Dzieci, jako owoc pięknej i czystej miłości dwojga ludzi, mają być radością i osłoda życia małżeńskiego i rodzinnego.

Małżeństwo musi być piękne i czyste. Czystość życia małżeńskiego polega na czystej miłości, dożgonnej wierności oraz bezwzględnej uczciwości obojga małżonków. O tej miłości pisze Apostoł: „Mężowie, miłujcie żony wasze jako i Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał zań, aby go poświęcić” (Ef. 5,25). Małżonkowie mają się miłować właśnie taką czystą, bezinteresowną, wybaczącą miłością. W tej miłości mają się złączyć ich dusze i serca na wieki. Ta miłość musi być gotowa nawet do heroicznej ofiary. Taki wypadek może zajść np. w związku z nieuleczalnym kalectwem czy innym cierpieniem jednego ze współmałżonków.

Miłość musi się łączyć z głębokim szacunkiem, jakim małżonkowie darzą się wzajemnie, ma się przejawiać w jedności i zgodzie, z jaką oboje zdążają do wspólnego celu, peł-

(dalszy ciąg na str. 6)



22 Lipca – Święto Odrodzenia Polski

Polskę w ostatnich latach charakteryzuje wysokie tempo społeczno-gospodarczego rozwoju, powodujące osiągnięcie rezultatów korzystnych dla całego kraju i dla każdego obywatela. Jesteśmy w trakcie realizacji Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na lata 1976—80. Jego wykonanie to dalszy dynamiczny rozwój gospodarki narodowej i pomnożenie zasobności każdego z nas.

Z okazji Święta Odrodzenia Polski zapytajmy siebie samych: Jaki jest nasz udział w tym wielkim ogólnonarodowym dziele? Czy pracujemy rzetelnie i dajemy z siebie wszystko na powierzonym nam stanowisku pracy? Czy nie mamy sobie do wyrzucenia lenistwa, brakorobstwa lub niezdrowego krytykanctwa wszystkiego i wszystkich?

Niestety, w życiu naszego społeczeństwa jest jeszcze wiele zjawisk ujemnych. „Nieraz dochodzi do tego — zacytujmy tu wypowiedź kierownika Urzędu ds. Wyznań ministra Kazimierza Kąkola — że postronni obserwatorzy, nie mający powodów, aby nas uwielbiać, mają nieporównanie więcej uznania dla naszego dorobku, niż wielu z nas. Wśród obywateli PRL spotyka się i takich, którzy nie chcą dostrzegać wielkich rzeczy, dając się wprowadzić w stan zniecierpliwienia poprzez dokuczliwe drobiazgi. Istnieją mocno rozwarte nożyce między sprawdzalnym dla każdego stanem faktycznym a niesprawiedliwie generalizującymi ocenami tego stanu”. Dzieje się tak najczęściej dlatego, że wśród niektórych z nas brak jest jeszcze należytej świadomości społecznej, brak odpowiedniej wiedzy, która by kształtowała w nas rzetelne opinie,

pobudzała do aktywnego uczestnictwa w zbiorowym wysiłku i rodziła poczucie współodpowiedzialności za Ojczyznę.

„Głównym źródłem naszej siły, wszystkich naszych osiągnięć jest jedność narodu polskiego w najważniejszych sprawach — powiedział Edward Gierek — a najmocniejszym spoiwem, które zespała nasze społeczeństwo, jest patriotyzm, wywodzący się z najlepszych tradycji narodu, z doświadczeń bohaterskich walk o wyzwolenie narodowe i społeczne, z wielkiego wysiłku nad podniesieniem kraju z ruin i zgłiszcz w latach powojennych i nad tworzeniem fundamentów jego socjalistycznej nowoczesności.

Jest to patriotyzm socjalistyczny, nacechowany poczuciem odpowiedzialności za żywotne interesy Polski, za jej bezpieczeństwo i pokojowy rozwój. Twórczym wyrazem patriotyzmu jest wierna służba Ojczyźnie, aktywna postawa obywatelska, a przede wszystkim rzetelna i wydajna praca na każdym odcinku gospodarki, nauki i kultury narodowej, troska o wspólne nasze dobro, duma z osiągnięć socjalistycznej Polski i gotowość obrony jej interesów”.

Społeczeństwo jest integralną wspólnotą i odpowiedzialność za nie spoczywa na nas wszystkich. Co więcej, wynikająca z obywatelskiej świadomości odpowiedzial-

ność za sprawy społeczeństwa znajduje u nas, ludzi wierzących, dodatkową jeszcze motywację — motywację moralną. Jesteśmy więc niejako podwójnie zobowiązani do udziału w życiu społecznym, do aktywności społecznej, jesteśmy zobowiązani do dostrzegania nie tylko zjawisk pozytywnych, ale także do walki z ujemnymi zjawiskami życia społecznego, zwłaszcza tam, gdzie przyczyn owych zjawisk należy szukać w sferze postaw etycznych i moralnych.

Kościół Polskokatolicki zawsze wychowywał i wychowuje swoich wiernych w duchu szczerego patriotyzmu, jedności narodowej i rzetelnej pracy. Władze naszego Kościoła kładą dziś szczególny nacisk na jedność narodową, którą jako naród ukształtowaliśmy w długim procesie przemian, przewyciężając dawne podziały i konsekwentnie realizując zasadę wysuwania na pierwszy plan celów, które łączą wszystkich Polaków. Zdajemy sobie sprawę, że tej wielkiej historycznej zdobyczy musimy strzec w imię najwyższych racji narodowych i państwowych. Wszak z naszej jedności czerpiemy siłę i przekonanie, że droga, którą obecnie kroczymy, jest jedynie słuszną, gwarantującą dalszy rozkwit Polski i pomyślność Polaków. Polska Rzeczpospolita Ludowa — to nasza umiłowana Ojczyzna. Wszyscy za nią odpowiadamy.

W Święto Odrodzenia Polski we wszystkich świątyniach Kościoła Polskokatolickiego odprawiane są uroczyste Msze święte, a z serc kapłanów i wiernych tego Kościoła wznosi się ku Niebu gorąca i serdeczna modlitwa: „Ojczyznę wolną pobożosław, Panie!”

Intronizacja Patriarchy Justyna

W dniach 18 i 19 czerwca br. w Soborze Patriarchalnym w Bukareszcie odbyły się uroczystości intronizacyjne Patriarchy Justyna. Podajemy treść telegramu wysłanego do Wysokiego Dostojnika Kościelnego, który w dniu 19 czerwca br. przejął zwierzchnictwo Kościoła Prawosławnego w Rumunii.

Telegram

Jego Świątobliwość
Patriarcha Justyn
Bukareszt

Kościół Polskokatolicki w PRL przyjął z wielką radością wiadomość o powołaniu Waszej Świątobliwości na najwyższy urząd Patriarchy Świętego Kościoła Prawosławnego w Rumunii.

Zapewniając o naszych modlitwach, w których prosić będziemy Wszechmogącego Boga o Jego błogosławieństwo dla Waszej Świątobliwości, łączę pozdrowienie w Jezusie Chrystusie i wyrazy szacunku.

Warszawa, dnia 17 czerwca 1977 r.

† Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI

Od pieśni do hymnu narodowego

„Płomień rozgryzie malowane dzieje,
Skarby mieczowi rozkradną złodzieje
Pieśń ujdzie cało”...

Adam Mickiewicz „Konrad Wallenrod”

Wyraz hymn jest pochodzenia greckiego; oznacza pieśń uroczystą, a nawet podniosłą, wyrażającą ogólnie uznane wartości moralne, społeczne lub kulturalne. Dlatego hymn śpiewa się w nastroju poważnym, wojsko na przykład cześć dla usymbolizowanych przezeń treści okazuje przez postawę zasadniczą na bacność oraz przez prezentowanie broni.

W literaturze polskiej, obok wcześniejszych przeróbek hymnów łacińskich, pierwszym znanym hymnem polskim jest **Bogurodzica**. Najstarszy z dochoowanych zapisów tej pieśni pochodzi prawdopodobnie z połowy lub z drugiej połowy XIII w. Duża rozbieżność poglądów istnieje również na kwestię czasu powstania melodii, określanego od XII—XIV w.

Jako pieśń bojową śpiewała ją rycerstwo polskie pod Grunwaldem (1410) i Warną (1444) oraz podczas koronacji Władysława III (późniejszego Warneńczyka). Jej pełny tekst umieszczono w drugiej połowie XV w. na tablicy w katedrze krakowskiej. W dobie Reformacji Bogurodzica stała się pieśnią ludową. Utrzymała się, dzięki osiemnastowiecznemu zapisowi, przez wiek XIX.

Próby przywrócenia rangi pieśni narodowej i bojowej nie powiodły się również jeśli chodzi o kościelny hymn dziękczynny *Te Deum* (*Ciebie Boże chwalimy*), od średniowiecza po wiek XVII śpiewany w uroczystych chwilach, zwłaszcza zaś po zwycięstwach odniesionych pod Kircholmem, Chocimiem czy Wiedniem.

W wiekach XVI—XVII powstała w Polsce niejedna pieśń żołnierska — żadna jednak nie wzniosła się do rzędu pieśni ogólnonarodowej.

W późniejszym czasie król Stanisław August, widząc potrzebę istnienia hymnu narodowego, zwrócił uwagę na pieśń Ignacego Krasickiego „Święta miłości kochanej Ojczyzny”, którą poeta napisał w 1774 roku dla Szkoły Rycerskiej. Pieśń ta miała wprowadzić narodowy charakter, ale była zbyt chłodna i zbyt mało przemawiająca do serc.

Po rozbiorach Rzeczypospolitej szlacheckiej, gdy na początku 1797 r. utworzono we Włoszech Legiony Polskie posiłkujące Lombardię, żołnierze polscy odczuwali brak aktualnej pieśni bojowej. Przejtykiem już były strofy Bogurodzicy, tu i ówdzie śpiewane w szeregach polskich. Do podniesienia nastroju okazały się również nieprzydatne, wręcz deprymujące, różne warianty starej pieśni żołnierskiej *Idzie żołnierz borem, lasem, z racji skojarzeń myślowych, jakie nasuwały między innymi słowa: „Rozdziobią mnie kruki, wrony...”*. Sięgano raczej do ułożonej w roku 1792 w dywizji księcia Józefa Poniatowskiego piosenki:

*Daj nam Boże doczekać tej pory,
By do ataku nachylić propory.*

Popularne były w Legionach również arie ze współczesnych oper francuskich, osnute na polskich motywach. Tak na przykład marszem legionowym Łodoiska, wziętym z opery Salvadora Cherubiniego o tym samym tytule, witano jeszcze w połowie listopada 1807 r. wjeżdżającego do Poznania księcia warszawskiego i króla

saskiego, Fryderyka Augusta. Wszystkie te pieśni i melodie nie zdobyły jednak szerszej popularności.

Już w przededniu insurekcji 1794 r. silne wrażenie na polskich bojownikach o wolność wywarły słowa i losy powstałej w Strasburgu w noc kwietniową 1792 r. Pieśni Armii Nadreńskiej, napisanej przez Claude'a Josepha Rouget de Lisle na wieść o wypowiedzeniu przez Austrię wojny Francji. Pieśń ta, jako patriotyczna pobudka bojowa, śpiewana zrazu przez ochotników marsylskich, wnet stała się francuskim hymnem narodowym pod nazwą Marsylianki.

Po rozbiorach Polski większość patriotycznej emigracji znalazła się w Paryżu, licząc na pomoc rewolucyjnej Francji. Spodziewali się również, że Polska może odzyskać niepodległość dzięki dyplomatycznym układom Francji z jednym z zaborców. Zrazu miały nim być Prusy, które w pokoju bazylejskim 1795 r. porzuciły pierwszą koalicję antyfrancuską, potem zaś Austria; także bowiem liczono na jej wycofanie się z wojny. Tymczasem przyjaciele polityczni dyplomatycznego agenta rządu insurekcyjnego, warszawskiego palestranta Franciszka Barssa, skupieni w Agencji, pragnęli urzeczywistnić projekt Tadeusza Kościuszki utworzenia z jeńców austriackich narodowości polskiej legionów polskich u boku francuskiej armii republikańskiej, opromienionych sławą świeżych zwycięstw nad wojskami starej, feudalnej Europy. W tym celu Kościuszko w roku 1794 wysłał do Paryża generała Józefa Wielhorskiego dla przedłożenia projektu rządowi francuskiemu. Ale Dyktoriał, licząc na szybkie zawarcie pokoju z Prusami, nie chciał podejmować zobowiązań politycznych wobec Polaków, chociaż insurekcja 1794 r., odciągając Prusaków z Renu ku Wiśle, przyczyniła się w walnie do ocalenia rewolucyjnej Francji.

Dopiero zwycięstwa generała Napoleona Bonapartego na podrzędnym dotychczas włoskim teatrze wojny, zasadniczo zmieniły położenie Francji na arenie międzynarodowej. Działacze pravicowego skrzydła obozu patriotycznego, skupieni w Agencji paryskiej zdecydowali się wówczas ponownie przedłożyć Dyktoriałowi projekt utworzenia Legionów Polskich. Tym razem z jej ramienia pertraktował z ministrem republiki generał Jan Henryk Dąbrowski, który jesienią 1796 r. przedostał się z kraju do Paryża. Dyktoriał przyjął plan formowania Legionów przy Republice Lombardzkiej i wysłał Dąbrowskiego do głównej kwatery Bonapartego w Mediolanie. Naczelnym dowódcą armii francuskiej we Włoszech organizował w tym czasie Republikę Lombardzką i potrzebował Polaków do zasilenia swej armii. Toteż 9 stycznia 1797 r. doszło do podpisania w Mediolanie układu między Dąbrowskim a Lombardzką Administracją Generalną, który poręczał powołanym na jego mocy do życia Legionom Polskim, jako korpusowi posiłkującemu Lombardię, wolność „udania się do ognisk własnych w przypadkach potrzeby”. Legioniści otrzymywali tymczasowo obywatelstwo lombardzkie, mundur zbliżony krojem do polskiego ze szlifami o barwach włoskich, z

kokardą francuską oraz z włoskim napisem na naramiennikach: „Ludzie wolni są braćmi”.

Serdecznym przyjacielem generała Dąbrowskiego był Józef Wybicki, autor wielu ciekawych broszur politycznych (m.in. „Listy patriotyczne do ekskanclerza Zamoyckiego” 1776—1778 r.), poseł na Sejm Czteroletni i gorący zwolennik Konstytucji 3 Maja.

Latem 1797 roku Wybicki towarzyszył Dąbrowskiemu w Reggio, gdzie obaj nieustrudzenie zabiegali o „sprawę polską”. Wybickiego głęboko wzruszył obraz obozu żołnierzy polskich. Rozbrzmiewała tam, daleko od Ojczyzny, polska mowa.

Pod głębokim wrażeniem widoku srebrnych orłów, gotujących się do powrotu „z ziemi włoskiej do Polski” powstała w Reggio, zapewne tuż przed połową lipca 1797 r. Pieśń Legionów Polskich we Włoszech. Według świadectwa kompozytora z ubiegłego stulecia, Wojciecha Sowińskiego, Wybicki napisał ją w pośpiechu i od razu pod znaną melodię starego mazurka ludowego „albo jak mówią do muzyki, którą sam ułożył”. Odśpiewał ją Wybicki najpierw na „autorskim spotkaniu” ze starszą legionową w kwaterze Dąbrowskiego, mieszczącej się w pałacu biskupim w Reggio. Po raz pierwszy zapewne odegrała ją na ulicach Reggio orkiestra legionowa 16 lipca, podczas parady wojskowej, urządzonej na Piazza Maggiore dla uczczenia proklamowania Republiki Cisalpińskiej. Z kolei podczas festynu ludowego żegnano nią uroczystie 20 lipca Dąbrowskiego, który (pozostawiwszy na prośbę władz miejscowych 200 legionistów), na zajątrz wyjechał do Mediolanu, by przedłożyć Bonapartemu i rządowi cisalpińskiemu potrzeby Legionów. Pieśń przyjęto z gorącym aplauzem. Dość szybko proste słowa i swojska, ludowa melodia przyjęły się wśród szeregowych. Skoczny i pełen rozmachu rytm wpływał korzystnie na nastrój żołnierzy. Przejrzysta budowa pieśni, jej aktualna treść obok dobrych zapowiedzi na przyszłość, porывały serca słuchaczy i na równi z melodią przyczyniały się do popularności utworu. Już 29 sierpnia Dąbrowski, niezwykle rad ze „swego” mazurka, z Bolonii zawiadomiał Wybickiego: „Żołnierze do Twojej pieśni coraz więcej gustu nabierają”. W grudniu tegoż roku „śpiewał... pieśń naszą” na wzgórzu San Leo Józef Drzewiecki; wiosną 1798 r. nucili ją legioniści w Loreto. Po dziesięciu latach wódz Legionów wjeżdżał do Poznania przy dźwiękach Mazurka Dąbrowskiego.

A oto pełny tekst pierwowzoru hymnu narodowego:

Pieśń Legionów Polskich we Włoszech

Jeszcze Polska nie umarła,
Kiedy my żyjemy.
Co nam obca moc wydarła,
Szablą odbijemy.

Marsz, marsz Dąbrowski
Do Polski z ziemi włoskiej,
Za Twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Jak Czarniecki do Poznania
Wracał się przez morze
Dla Ojczyzny ratowania
Po szwedzkim rozbiore.

Marsz, marsz...

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę
Będziem Polakami.
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.

Marsz, marsz...

Niemiec, Moskal nie osiedzie,
Gdy ławszy pałasza,
Hasłem wszystkich zgoda będzie
I Ojczyzna nasza.

Marsz, marsz...

Już tam ociec do swej Basi
Mówi zapłakany:
Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany.

Marsz, marsz...

Na to wszystkich jedne głosy:
Dosyć tej niewoli,
Mamy racławickie kosy,
Kościuszkę Bóg pozwoli.



„CZERWONE MAKI NA MONTE CASSINO...”

Jest dzień 12 czerwca. Nasza wycieczka orbisowska już piąty dzień przebywa w przepięknym Rzymie. Wszyscy jesteśmy urzeczeni monumentalnością budowli Rzymu — tchnieniem historii. W programie dnia mamy jeszcze wyjazd do Neapolu, zwiedzanie Monte Cassino i wieczorem powrót do Rzymu. Szczególnie perspektywa ujrzenia Monte Cassino budzi w nas mieszane uczucia — ciekawość, wzruszenie, dumę i wielki sentyment.

Po zwiedzeniu Neapolu, z którym nieustannie kojarzy się nam sentencja „zobaczyć Neapol i umrzeć”, ruszamy do Monte Cassino. Po drodze obserwujemy wspaniałe krajobrazy słonecznej Italii. Wreszcie nasz autokar wjeżdża do miasta Cassino. Dominuje tu nowe budownictwo, ponieważ w czasie działań wojennych miasto zostało całkowicie zniszczone. Zatrzymujemy się na chwilę, aby kupić kwiaty. Kwaciarnia jest tylko jedna i w dodatku zamknięta, ale nasza pilotka i przewodniczka, pani Ela, zawiadamia telefonicznie właściciela o przybyciu polskiej wycieczki.

Wspólnie kupujemy 100 goździków — 50 białych i 50 czerwonych. Podobno właściciel kwaciarni sprzedaje Polakom kwiaty taniej — tak nam przynajmniej relacjonuje pilotka.

Jeszcze jeden rzut oka na miasto i udajemy się autokarem na cmentarz. Wjeżdżamy pod górę krętymi serpentynami, prowadzeni przez drogowaskazy (także w języku polskim). Pełen rozrzewnienia i zadumy nastrój potęgują jeszcze melodie, odtwarzane z taśm magnetofonowych. Słuchamy znanej „Oki”, a potem zabrzmiało: „Czerwone maki na Monte Cassino...” Wielu z nas płacze. Nikt nie wstydzi się łez.

Jesteśmy już na szczycie. Monte Cassino to wzgórze o wysokości 519 m pokryte rzadką roślinnością krzewiastą, wśród której dominują właśnie czerwone maki. A więc czerwone maki są nie tylko w piosence, lecz i w rzeczywistości. Choć większość spośród nas widziała tę górę na zdjęciach i pamięta jej opis z książki Melchiora Wańkowicza, to jednak dopiero teraz patrząc na nią z bliska, uzmysłowić sobie można skalę trudności i bohaterstwa tych, którzy metr po metrze zdobywali tę ziemię pod ogniem hitlerowskich kulomiotów.

Idziemy w stronę cmentarza. Przed nami wyrasta kamienna płyta w kształcie koła, a na niej widnieje napis: *Przechodniu, powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w Jej służbie*. I znów pojawiają się łzy w oczach, kiedy patrzymy na rząd białych krzyży — jak w piosence. Polski cmentarz jest największy i najpiękniej położony. Około tysiąca prostych, jednakowych grobów układa się amfiteatralnie w szeregi. Nad grobami dominuje ołtarz, a nad cmentarzem — godło Polski. Wiązanek ze stu biało-czerwonych goździków składamy na ołtarzu i minutą ciszy czcimy pamięć poległych...

Kwiatów jest tu bardzo dużo, bowiem wszystkie wycieczki, a szczególnie polskie, zawsze przywożą kwiaty. Każdy z uczestników wycieczki szuka wśród mogił swoich bliskich i znajomych. Napisy na grobach informują, kto tu spoczywa, skąd pochodzi i ile ma lat. Wielu z poległych to ludzie bardzo młodzi. Przez chwilę wracamy myślą do tamtych dni sprzed lat...

Utrwalamy cmentarz na kliszach filmowych i idziemy w kierunku opactwa Benedyktynów, założonego w VI w., a mieszczącego się na górze Cassino. Klasztor był doszczętnie zniszczony w czasie działań wojennych, ale zrekonstruowano go wiernie, nakładem wielkich środków i ogromnej pracy. Jego biała, przysadzista sylwetka rysuje się na szczycie góry.

Czas naszego pobytu na Monte Cassino dobiega końca. Spoglądamy ostatni raz na wzgórze Monte Cassino, żegnamy je i wsiadamy do autokaru. Wracamy do „Wiecznego Miasta” — do Rzymu.

STANISŁAWA SOSNOWSKA

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA

(163)

B

Bracia szewcy i bracia krawcy — (po francusku: Frères cordonniers — frères tailleurs — to członkowie zrzeszenia szewców i krawców. Wpiew powstało zrzeszenie szewców z inicjatywy Henryka Buch'a (ur. 1598, zm. 1666) przy współpracy Gastona Jana de Renty (ur. 1611, zm. 1649) w 1645 r. w Paryżu przy kościele św. Pawła. Patronami stowarzyszenia wybrali św. Kryspina i Kryspiniana. Stowarzyszenie, które na wzór zakony miało swój regulamin, zatwierdził nawet ówczesny arcybiskup Paryża. Ideą, którą kierowali się założyciele, było uchronienie młodych rzemieślników, w tym przypadku szewców, przed szerzącym się zepsuciem moralnym i ułatwienie im życia i pracy według ideałów ewangelicznych. Nie składali ślubów. Żyli w celibacie. Mieszkali wspólnie. Pilnie i przykładowo pracowali. Dla biednych wykonywali swe prace ulgowo lub za darmo. Dochód dzielili we wspólnocie. Mieli naśladowców. I tak zrzeszenie krawców powstało na podobnych zasadach i w podobnych celach w 1647 r. również w Paryżu i dołączyło już do istniejącego stowarzyszenia szewców. Następne, powyższemu podobne wspólnoty, powstały później w wielu innych miastach Francji. Te rzemieślnicze warsztaty prosperowały dobrze i oddawały ludności w swoim zakresie duże usługi. Zostały rozwiązane w czasie rewolucji francuskiej.

Bracia ubodzy lub apostołscy — powstał w 1260 r. jako grupa zapaleńców z inicjatywy Gerarda Seganelli z Parmy. Wędrowali oni po Włoszech, głosząc konieczność powrotu chrześcijaństwa, Kościoła, do zasad i form życia chrześcijan pierwotnego Kościoła; napiętnowali szerzące się zło moralne i równocześnie nawoływali ludzi do poprawy swego życia zgodnie z wymogami Piśma św. i wzorem pierwotnego chrześcijaństwa. Seganelli został aresztowany za swój krytyczny stosunek do współczesnego mu Kościoła, nie realizującego jego zdaniem prawdziwego chrześcijaństwa i w 1300 r. spalony na stosie. Podobny los i spalenie na stosie spotkał jego następcę z Mediolanu, Dolcino; spaleni oni zostali wraz z szeregiem swoich współbraci i współsióstr.

Pod koniec XIV w. słuch o ich istnieniu i działalności zaginął.

Bracia wspólnego życia — to członkowie zrzeszenia, które powstało z inicjatywy Gerarda Groote'a (ur. 1340 w Deventer w Holandii) w Niderlandach w celu krzewienia chrześcijaństwa i przepisywania rękopisów-książek, pewnie głównie teologicznych i filozoficznych. W swoim czasie przyczynili się omi wydatnie do rozwoju nauki. Zaprzestali swojej, wtedy tak pożytecznej pracy, kiedy — Gutenberg (ur. ok. 1394—99, zm. 1468, wynalazł druk.

Bractwo — jest to nazwa niektórych zrzeszeń ludzi, którzy w sposób luźny lub zorganizowany (sformalizowany) łączą się ze względu na wyznawanie takich samych lub podobnych idei i ze względu na chęć osiągnięcia takich samych lub podobnych celów, a na wzór pokrewieństwa a stąd i bliskości rodzeństwa (zwłaszcza braci) zwą się między sobą braćmi. Przede wszystkim jednak miano to odnosi się do bractw jako zrzeszeń wiernych w Kościołach chrześcijańskich, zwłaszcza katolickich. Ich idee i cele są natury religijnej, czasem religijno-społecznej. Szczególnie liczne bractwa religijne istniały w średniowieczu; później poczęły tracić swój samodzielny byt i być przydzielane czy podporządkowywane zakonom i władzom kościelnym. Pierwszym bractwem były grupy pobożnych chrześcijan, powstałe w IV/V w., a zajmujące się opieką nad chorymi i grabaniem zmarłych, zwłaszcza oczywiście biednych i opuszczonych (później tę rolę przejęły zakony, następnie częściowo miejscowe władze miejskie i kościelne, później specjalnie do grabienia zmarłych powołane przedsiębiorstwa pogrzebowe). Wśród innych znanych bractw czy zrzeszeń im podobnych wymienimy: Bractwo Różańca św. (pewnie założone w XIII w. przez św. → Dominika); Bractwo Najświętszego Sakramentu (z XVII w.); Bractwo św. Michała (od XVI w.); Bractwo Trzeźwości (powstałe w 1838 r.; walka z alkoholizmem); bractwa albo stowarzyszenia → terejarskie.

Powszechność, godność i czystość małżeństwa

(dalszy ciąg ze str. 2)

nią zaszczytny obowiązek kreacji nowego życia.

Samo pojęcie czystej miłości wyklucza już z góry wszystko to, co w jakikolwiek sposób mogłoby tę miłość osłabić. Małżonkowie muszą być sobie wierni i w myślach, i w uczynkach. Jezus Chrystus oświadcza: „Wszelki, który opuszcza żonę swoją, a drugą pojmuję, cudzołoży, a kto od męża opuszczoną pojmuję, cudzołoży” (Łk. 18,18). Sw. Paweł zaś tak wyraża się o wierności pożycia małżeńskiego: „Małżeństwo niech będzie we czci u wszystkich, a łożo nieskalane; rozpustników bowiem i cudzołożników sądzić będzie Bóg” (H. 13,4).

Wzajemne zaufanie małżonków wytwarza w domu miłą, ciepłą atmosferę. Takiej atmosfery, takiego harmonijnego życia małżonków potrzebują dzieci. One przejmą to, co dają im rodzice: dobro lub zło.

Wierność małżeńska wyklucza przesadną i chorobliwą zazdrość, która bardzo często jest przyczyną waśni, nieporozumień, kłótni, awantur, niezgody i rozbicia życia kochających się początkowo ludzi. Życie oparte na wzajemnym zaufaniu i poszanowaniu jest rękojmią trwałości małżeństwa.

Małżeństwo czyste to małżeństwo uczciwe. Uczciwość polega między innymi także, jak już powiedzieliśmy, na wzajemnej wierności

oraz na wspólnym ponoszeniu ciężarów życia małżeńskiego. Uczciwa żona będzie roztropnie gospodarowała ciężko zarobionymi przez małżonka funduszami, będzie mówiła mu prawdę, będzie się z nim dzieliła swoimi sukcesami i kłopotami. Podobnie małżonek okaże swojej połowicy zainteresowanie, troszczyć się będzie o to, by czuła się przy nim spokojna i bezpieczna, by widziała w nim przyjaciela i opiekuna. Dobry, uczciwy mąż tak samo będzie kochał swoją żonę w pierwszym roku pożycia małżeńskiego, jak i w późnej starości, kiedy już nie piękno ciała będzie go u żony zachwycać, ale łączyć go będzie z nią wspólne życie, radość i trud wychowania dzieci oraz zmagania z przeciwnościami losu.

Aby przejść przez życie w związku małżeńskim w sposób już nawet nie doskonały, lecz poprawny i dobry, nie jest sprawą łatwą. Spotykają się ze sobą dwa światy, dwie indywidualności, dwie odrębne psychiki, nie mówiąc o odrębnym wychowaniu, środowisku, przyzwyczajeniach, nawykach, wykształceniu, zamiłowaniach. Jedno i drugie musi iść na kompromis, na ustępstwa. Wyrzec się trzeba miłości własnej i postępować tak, by drugiej stronie dawać szczęście, a nie tylko wyciągać rękę po szczęście dla siebie.

Życie małżeńskie może być bardzo ciekawe i piękne, ale trzeba tego chcieć, o to trze-

ba się starać. Szczęście małżeńskie trzeba wypracować, a przede wszystkim trzeba wymodlić. Czy modlą się dziś wspólnie małżonkowie, czy modlą się całe rodziny? Gdybyśmy zaprosili Boga do naszych domów, wówczas zamknęlibyśmy drzwi przed wszystkim, co powoduje rozkład małżeństwa, rozbicie rodziny. Czy pamiętamy o tym, by w rocznicę ślubu iść do kościoła na Mszę św. Czy na imieniny lub urodziny składamy sobie w prezencie wspólną Komunię św.? Czy przed przyjściem na świat owocu miłości składamy najpierw nasze dziecię w ofierze Bogu? Czy modlimy się lub chociaż żegnamy przed wspólnym posiłkiem?

Jakże pięknie o wspólnej modlitwie napisał nasz poeta Wincenty Pol:

*O modlitwo wspólna domu!
Ty, co chronisz dom od gromu
I od sromu! Któż to zmierzy,
Jaka siła w tobie leży?
O modlitwo wspólna wiernych!
Tyś dla domu twierdzą Bożą,
Tyś krynicą łask niezmiernych!*

Jeśli nasze małżeństwa żyć będą wiarą, miłością Boga i bliźniego oraz modlitwą, wówczas będą szczęśliwe. Wtedy też szczęśliwe będzie całe nasze społeczeństwo.

KS. ZYGMUNT MĘDREK



MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (164)

Bractwo Prawosławnych Teologów w Polsce — powstało w 1934 roku w Warszawie jako stowarzyszenie naukowe, grupujące polskich teologów prawosławnych a inicjujące i inspirowane twórczością teologiczną a nawet i duszpastersko-społeczną prawosławia w Polsce. Statut Bractwa zaaprobował w 1934 r. Synod Biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Organem drukowanym Bractwa był od roku powstania *Wiadomości Bractwa Prawosławnych Bogosłowów w Polsce*. Ukazało się też nakładem Bractwa kilka pozycji książkowych.

Bradley James — (ur. 1692, zm. 1762) — w pierw duchowny i teolog angielski, proboszcz w Bridstow, potem uczony astronom, dyrektor obserwatorium w Greenwich i członek Royal Society (od 1718 r.).

Bradstreet Anne — (ur. ok. 1612, zm. 1672) — była amerykańską poetką, piszącą poezje religijne, owiane purytańskim mistycyzmem. Jest autorką m.in. poematu pt. *Works in Prose and Verse* (wyd. 1867), czyli *Praca w prozie i poezji*.

Bradwardine Thomas — (ur. ok. 1290, zm. 1349) — angielski teolog, matematyk i fizyk, arcybiskup Canterbury. Autor wielu dzieł z zakresu matematyki, fizyki i filozofii. Opowiadał się w latach dyskusji nad ważnością → Arystotelesa i → św. Tomasza z Akwinu dla teologii i filozofii oraz w ogóle dla nauki, owszem i dla Kościoła, za → św. Augustynem (a więc i za → Platonem) oraz za → Skotem. Zabierał też głos w sprawie → uniwersaliów. Wywarł wpływ na → J. Wiclifa i na → Leibniza. Do najgłośniejszych jego dzieł należą: *De arithmetica practica*; *De geometria speculativa*; oraz *Komentarz do Sentencji* → Piotra Lombarda.

Brahe Tycho de — (ur. 1546, zm. 1601) — słynny duński astronom. Wyniki jego, prowadzonych przez 21 lat w założonym przez siebie w 1576 r. obserwatorium w Uraniborgu niedaleko od Kopenhagi na wyspie Ven, obserwacji planet

ułatwiły → J. Keplerowi sformułowanie praw ruchu planet, co z kolei potwierdziło słuszność → heliocentryzmu → Mikołaja Kopernika. Odkrycia te miały wielki wpływ na kierunek rozwoju filozofii, również teologii.

Brahma — według indyjskiej mitologii jest to najwyższy duch świata, jego stwórca i opiekun, a zarazem jeden z trójcy hinduskiego bóstwa czyli Trimurti; obok Brahmy jest jeszcze Wisznu i Sziwa. Brahmie zbudowano świątynię w Puszkarze w pobliżu Adżmeru. Jego żoną i córką była Saraswati, bogini wymowy i muzyki, a jego synem — Manu. Brahme wyobrażano sobie w posągu czy figurze jako mężczyznę, mającego cztery głowy i cztery ramiona, w dłoniach zaś → Wedy, czyli 4 święte księgi, różaniec, naczynie, w którym ma być woda ze świętej rzeki Gangesu oraz łyżkę i berło, a siedzącego na lotosie, łabędziu lub gęsi (→ braminizm: trzy etapy religii indyjskiej: wedyzm, brahminizm, hinduizm).

Brahman — w indyjskiej filozofii (→ Wedy) oznacza ducha boga czy bóstwo nieosobowe, które jest źródłem wszystkiego i do którego wszystko, co dzięki niemu zaistniało i istnieje, zmierza. Jest → absolutem, istnieje więc jako byt konieczny; jest jedynie rzeczywistym bytem, wszystko poza nim jest uludą, czy złudą. Jest bytem nieokreślalnym, abstrakcyjnym.

Brahmanizm → braminizm.

Brahmany — (→ sanskryt) — to księgi filozoficzno-liturgiczno-teologicznych komentarzy do świętych ksiąg indyjskich → Wed. Traktują m.in. o konieczności i celu ofiar na rzecz bóstwa i powrotu do niego, o początkach świata, stworzeniu człowieka i przyszłym życiu; są w jakimś stopniu wprowadzeniem do indyjskiej filozofii i teologii. Najstarsze z nich pochodzą z ok. IX/VIII w. przed Chr. (→ Upaniszady).

Braille Louis — (ur. 1809, zm. 1852) — dobroczyńca niewi-

„Nie karabela i buława złota,
lecz pług na roli chłopski i grzmot młota...”

A teraz nam się znowu jąła marzyć
Polska, co sobą będzie gospodarzyć
i siał, i zbierać do własnego gumna...
A teraz nam się znów śni polskie państwo,
co mu za pieczęć już nie będzie trumna,
lecz wielkie w świecie słowiańskim hetmaństwo.
Nie obłąkanej widzeniami głowy
w ziemię wcielony obraz Chrystusowy
i nie narodów Mesjasz i ofiara,
święta, litości wzywająca mara,
a gdy zbudzona: to w różach na głowie,
biała i czysta, jak są aniołowie:
nie! — Nam się marzy Polska, którą budzi
gniew niewolnika i trud twardych ludzi,
nie karabela i buława złota,
lecz pług na roli chłopski i grzmot młota,
a gdy nad Polską się sztandar ukaże,
to biały orzeł w czerwonym sztandarze.

Kazimierz Przerwa Tetmajer
(1865—1940)
Polska



Kochasz ty dom, rodzinny dom,
co w letnią noc, skroś srebrnej mgły,
Szumem swych lip wtórzy twym snom
I ciszą swą koi twe lzy?

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co wśród burz, w zwątpienia dnie,
Gdy w duszę ci uderzy grom,
Wspomnieniem swym ocala cię?

O, jeśli kochasz, jeśli chcesz
Żyć pod tym dachem, chleb jeść zbóż,
Sercem ojczystych progów strzeż,
Serce w ojczystych ścianach złóż.

Maria Konopnicka
(1842—1910)
Pieśń o domu

Opiekuj się więc plugiem, z którego szczodroty
Płyną twoje dostatki, a krzewią się cnoty;
Plugiem, za którym jeszcze, niech się wspomnieć godzi,
Dawna wiara i skromność przodków twoich chodzi,
I szczerłość nieobludna, praca i wstyd prawy,
Lepszy stróż społeczeństwa niż mędrców ustawy.

Kajetan Koźmian
(1771—1856)
Ziemiaństwo polskie

Ojczyzna moja — to ta ziemia droga,
Gdzie ujrzał słońce i gdzie poznał Boga,
Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka mila
W polskiej mnie mowie pacierza uczyła.

Maria Konopnicka
(1842—1910)
Co Ojczyzna?

Boże! Z Twoich rąk żyjemy,
Cnoc naszymi pracujemy;
Z Ciebie plenność miewa rola,
My zbieramy z Twego pola.

Wszystko Cię, mój Boże, chwali;
Aleśmy i to poznali,
Że najmiłszą Ci się zdała
Pracującej ręki chwała.

Co rządysz ziemią i niebem!
Opatrz dzieci Twoje chlebem;
Ty nam daj urodzaj złoty,
My Ci dajem trud i poty.

Kiedys przyjdziem na godzinę!...
Gdy, kończąc ziemską gościnę,
Z Łazarzem, po naszym zgonie,
Odpocznemy na Twym łonie.

Franciszek Karpiński
(1741—1825)
Pieśń podczas pracy w polu

Pracy rolnika błogosław, Boże!
Siły mu dodaj, gdy pod siew orze,
I pod plon przyszył ziarno gdy sieje,
Wlewaj weń wiarę, wlewaj nadzieję.

Pozwól mu trudy zwalczać
zwycięsko,
Zasiane ziarno uchron przed klęską,
I gdy zagrzeje słońce ku wiośnie,
Niech bujną runią ziarno wyrośnie.

Chmury z gradami oddalaj czarne,
Gdy kłosy ziarnem będą ciężarne;
Pozwól szczęśliwie plon zebrać
mnogi
W pełne stodoły, wysokie brogi.

Niechaj po pracy zbożnej a znoјnej
Odpocznie rolnik w ciszy spokojnej.
Błogosław, Boże, wszechmocną dłonią
Oraczom — którzy żywią i bronią.

Ferdynand Kuraś
(1871—1929)
Błogosław, Boże

Czym narody na świecie, tym i ludzie stoją,
Jeśli doma chowają jako prawdę swoją,
To ten posiew przechodząc od ojca na syna
Z błogosławieństwem razem wrasta jak
krzewina

I wydaje owoce dobrego posiewu,
I nie lada co grozi takowemu drzewu,
Co powoli wzrastało, pięknie w niebo rosło,
Aż dojrzałe owoce Ojczyźnie przyniosło.

Wincenty Pol
(1807—1872)
Tradycja szlachecka

PRAGNIEMY PRZYCZYNIĆ SIĘ DO ZBUDOWANIA TRWAŁEGO POKOJU

Wystąpienie biskupa Tadeusza Majewskiego na światowej konferencji pokojowej w Moskwie

„Bo tak mówi Ten, który jest Wysoki i Wzniosły, który króluje wiecznie, a którego imię jest „Święty”: Króluję na wysokim i świętym miejscu, lecz jestem też z tym, który jest skruszony i pokorny duchem, aby ożywić ducha pokornych i pokrzepić serca skruszonych. Bo nie na wieki wiodę spór i nie na zawsze się gniewam, w przeciwnym razie musiałby przede mną ustać duch i istnienia, które Ja sam stworzyłem” (Ks. Izajasza 57, 15—16).

„Albowiem Ja wiem, jakie myśli mam o was — mówi Pan — myśli o pokoju, a nie o niedoli, aby zgotować wam przyszłość i natchnąć nadzieją” (Ks. Jeremiasza 29, 11).

W imieniu Arcybiskupa Utrechtu Marinusa Koka, Prezydenta Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej, i swoim własnym przekazuję Dostojnemu Zgromadzeniu najserdeczniejsze życzenia wszelkich łask i błogosławieństwa Wszechmogącego Boga, konstruktywnych, pomyślnych i dalszych owocnych obrad.

Z wyrazami szacunku i wdzięczności słowa serdecznej podziękujemy pod adresem Prześwietnego Patriarchatu Moskiewskiego i wszystkich Dostojnych współorganizatorów Światowego Zgromadzenia Wszystkich Religii Świata na rzecz rozbrojenia i pokoju w Moskwie.

Jak już informowaliśmy naszych Czytelników, w dniach od 6 do 10 czerwca br. w Moskwie trwały obrady światowej konferencji wybitnych przedstawicieli wszystkich religii świata na rzecz pokoju, rozbrojenia i sprawiedliwości. W skład blisko 20-osobowej delegacji polskiej, reprezentującej wszystkie Kościoły chrześcijańskie zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej oraz środowisko duchownych i świeckich działaczy rzymskokatolickich, z Kościoła Polskokatolickiego w obradach uczestniczyli: biskup Tadeusz Majewski, biskup Maksymilian Rode i ks. Wiktor Wysoczański. Oto treść wystąpienia bpa T. Majewskiego.

Dziś, Bracia i Siostry, oczy całego świata zwrócone są na stolicę Związku Radzieckiego, na Moskwę. Ludzie dobrej woli na całym świecie są dziś z nami w duchowej łączności i oczekują od nas konstruktywnych postanowień, uchwał i działań na rzecz powszechnego i całkowitego rozbrojenia. Oczekują od nas jedności i solidarności na rzecz światowego pokoju.

Nadal jestem pod wrażeniem referatu pt. „O rozbrojenie”, wygłoszonego przez Dostojnego Kanonika Raymonda Goora.

Zarówno wygłoszone przez Dostojnych Braci referaty, jak również wypowiedziane dotąd z tej trybuny słowa są potwierdzeniem i sprawdzianem, że ugruntowane zostały nasze dąż-

nia do pokory, służby i sprawiedliwości, że wywróciliśmy bariery, które dzieliły ludzi różnych ras, pochodzących z różnych kontynentów i wyznających różne religie, i że tam, gdzie panowała nieufność, zbudowane zostały pomosty. Wspólnie pragniemy jedności z wielkim poszanowaniem odmienności. Chcemy uczynić wszystko, co tylko jest w naszej mocy, abyśmy posunęli się naprzód ku naszemu najwyższemu celowi — wyeliminowaniu wszelkich broni nuklearnych z całego świata.

Niechaj głos zgromadzonych na tej konferencji w Moskwie stanie się apelem, który zostanie przyjęty przez cały świat. Pragniemy bowiem przyczynić się do zbudowania trwałego pokoju, opartego nie na uzbrojeniu wo-

jennym, lecz na rozsądnych, mądrych i rzeczowych negocjacjach i postanowieniach międzynarodowych, będących odzwierciedleniem naszych najcenniejszych wartości.

Wydana niedawno w Helsinkach Deklaracja w sprawie Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie otwiera, zwłaszcza dla państw-sygnatariuszy, nowe możliwości realizacji ustalonych norm.

Bez podstawowego prawa do pracy, wystarczającego pożywienia, ochrony zdrowia, mieszkania i kształcenia, jak i rozwinięcia i wykorzystania wszystkich uzdolnień człowieka — nie sposób wyobrazić sobie normalnego i bezpiecznego życia człowieka na ziemi. Coraz bardziej pogłębiająca się przepaść między biednymi i bogatymi narodami oraz między biednymi a bogatymi w granicach poszczególnych państw — doprowadziła dzisiaj do nader napiętej sytuacji. Miliony ludzi pozbawiono elementarnych praw. Do takiego stanu rzeczy przyczynił się cały szereg okoliczności, między innymi następujące:

- „Obecne międzynarodowe struktury ekonomiczne opanowane są przez kilka bogatych krajów, które skupiają w swych rękach większość rezerw surowcowych i rynków światowych.
- Międzynarodowe towarzystwa,





współpracujące często z niesprawiedliwymi reżimami, nie przejmują się tym, że powodują szkody ekonomiczne i eksploatują biedne kraje.

— Narodowe systemy ekonomiczne są opanowane często przez niewielkie grupy elitarne, które umożliwiają też niejednokrotnie ekspansję międzynarodowym towarzystwom.”

— Zdarza się często, że podział ziemi wiąże się z wyzyskiem.

Drodzy Bracia i Siostry!

Od przeszło dwudziestu lat trwają represje w Paragwaju, podobna sytuacja utrzymuje się w Urugwaju. Coraz bardziej wzbiera fala oburzenia ludu przeciwko faszystowskiemu reżimowi w Chile. W Brazylii i Argentynie mają miejsca zabójstwa kapłanów, którzy uczciwie spełniają swój obowiązek niesienia pomocy potrzebującym.

Wracając do postanowień zawartych w Helsinkach, trzeba podkreślić, że problem rozbrojenia nie dotyczy wyłącznie Europy i Ameryki Północnej. Jest to sprawa aktualna i ważna dla wszystkich kontynentów i wszystkich narodów. Musimy stwierdzić, że mimo poważnych sukcesów sił pokojowych olbrzymie zasoby i środki nadal przeznaczają się na zbrojenie. Wzrastający wyścig zbrojeń stanowi największe zagrożenie dla sprawy pokoju. Obok państw dysponujących

bronią nuklearną, usiłują budować swój potencjał nuklearny również inne kraje, nie posiadające dotychczas tej broni. Nie jest też dla nikogo tajemnicą, że wyścig zbrojeń pochłania lwią część budżetów narodowych w większości krajów świata.

Nasze wspólne wysiłki zmierzają do wyeliminowania winy w tym kierunku, aby zapanowała sprawiedliwość, aby piękno kultury tego świata było zachowane. Musimy się przeciwstawić tym wszystkim, którzy nadal pragną prześladować słabych. Nadszedł czas, kiedy jasno i otwarcie chcemy powiedzieć: pragniemy i będziemy prowadzić wojnę z ubóstwem, ciemnotą i niesprawiedliwością, bo to są wrogowie, przeciwko którym nasze siły mogą być z honorem wystawione. Jesteśmy ludźmi wolnymi i dlatego nie może nam być obojętny los wolności ludzi cierpiących uciemiężenie niewolę i okupację. Żaden człowiek ubogi, żaden chłop, żaden słaby lub czarny człowiek nie może być pozbawiony wolności, możliwości kształcenia się i pracy, nie może być pozbawiony ludzkiej godności.

Z wielkim uznaniem wszyscy ludzie dobrej woli na całym świecie powitali utworzenie Komitetu Przygotowawczego do przeprowadzenia specjalnej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w sprawie rozbrojenia. Powszechne i całkowite rozbrojenie nie jest celem niemożliwym do osiągnię-

cia. W warunkach współistnienia systemów sama tego rodzaju nadzieja stanowi siłę motoryczną rozbrojenia. Dopóki istnieje nadzieja, ludzie są w stanie działać tak, aby przybliżyć jej spełnienie, by zachować na całym globie ziemskim pokój i sprawiedliwość społeczną.

We wszystkich dotychczasowych wystąpieniach przemawia zdrowy rozsądek i właściwy dla naszych czasów realizm. Na tym wspaniałym Zgromadzeniu w Moskwie występują wysocy zwierzchnicy wszystkich religii świata, którzy chcą oficjalnie potwierdzić, iż swoją wiarę w Boga, wiarę w pierwszą Przyczynę bytu chcą tak zaprezentować, że może być Ona przyjęta przez wszystkich ludzi.

Wyrażając uznanie i szacunek dla wszystkich Dostojnych Referentów, jeszcze raz pragnę podziękować Gospodarzom Zgromadzenia — Prześwietnemu Patriarchatowi Moskiewskiemu. Równocześnie chcę zapewnić, że na najbliższej sesji Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej, która odbędzie się w październiku br. w Scranton, w Pensylwanii, w Stanach Zjednoczonych AP. my, biskupi katolicy z Polski, powiemy naszym braciom w Urzędzie Biskupim,

iż w Moskwie w dniach od 6 do 10 czerwca br. odbyło się Światowe Zgromadzenie wszystkich religii świata, które śmiało możemy nazwać wszechreligijnym soborem, na którym zostały zespolone siły przedstawicieli całego świata na rzecz powszechnego i całkowitego rozbrojenia, na rzecz trwałego pokoju. Powiemy jasno i otwarcie w Ameryce, że nasz ideał pokoju jest atakowany przez wrogów, przez ludzi, którzy są pozbawieni honoru. Powiemy również o wystąpieniu rzymskokatolickiego księdza ze Stanów Zjednoczonych, który na Światowym Zgromadzeniu Budowniczych Pokoju w Warszawie wzywał swego prezydenta, aby nie pozwolił na produkcję bombowca „51”, aby nakłady na zbrojenie przeznaczył dla dobra i szczęścia ludzi. Podkreślimy znaczenie światowych sił pokojowych, zaakcentujemy, iż wiara w Boga nie przeszkadza nam walczyć o pokój, o powszechne rozbrojenie, o zniszczenie broni masowej zagłady. My, biskupi z Polski, podczas naszego pobytu w Ameryce w naszych wystąpieniach rozpowszechniać będziemy wszelkie idee pokoju i wzywać będziemy wszystkich ludzi dobrej woli, aby na rzecz światowego pokoju prowadzili walkę również na kontynencie amerykańskim. Dziękuję.





Uczestnicy uroczystości witają przewodniczącego Rady Państwa prof. Henryka Jabłońskiego

Uroczyste otwarcie pierwszych obiektów CENTRUM ZDROWIA DZIECKA

„Upominałam się przez całe życie o wszystko co słabe, biedne i opuszczone. Zwłaszcza — o dzieci. Doświadczenia ostatniej wojny i okupacji ustokrotniły moją wrażliwość. Czy pamiętacie Pięć Michała Anioła? Skamieniała z bólu kobietę trzymającą w ramionach syna? Ja nie potrafię zapomnieć polskiej piety. Kiedy mrozną zimą z 1943/44 roku Niemcy, po dokonaniu pacyfikacji Zamojszczyzny, wywozili towarowymi wagonami polskie dzieci, wtedy, aby ratować je od śmierci, zaalarmowana ludność Warszawy rzuciła się do tych po-

ciągów. W jednym z wagonów znaleziono zamarzną dziewczynkę obejmującą rączkami niemowlę, również martwe. Takich rzeczy się nie zapomina. Tak jak nie zapomina się widoku dzieci-powstańców.

Kiedy myślę o tych sprawach, zastanawiam się, kim jest człowiek? I odpowiadam sobie tak: człowiekiem jest ktoś, kto potrafi oprzeć swój stosunek do świata na życzliwości i miłości. Kto pamięta, że życie należy wypełnić czynieniem dobra”.

Oto słowa Ewy Szelburg-Zarembiny,



znakomitej polskiej pisarki, która przed laty ogłosiła na łamach „Życia Warszawy” apel do społeczeństwa o uczczenie osobną pamięcią bohaterstwa i męczeństwa dzieci i młodzieży na przestrzeni całych dziejów Polski. Idea przyoblesła się w czyn. Dziś, dzięki ofiarności milionów rodaków i ludzi dobrej woli z całego świata, jest już na ukończeniu wspaniały Szpital-Pomnik Centrum Zdrowia Dziecka.

4 czerwca br. w Międzyzlesiu pod Warszawą, z udziałem przewodniczącego Rady Państwa prof. Henryka Jabłońskiego, miało miejsce oficjalne zakończenie pierwszego etapu budowy oraz przekazanie przez załogi budowlane personelowi tej unikalnej w świecie placówki medycznej trzech pierwszych obiektów polikliniki. Uroczystość zbiegła się z czwartą rocznicą wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę Centrum, będącego wyrazem hołdu dla milionów dzieci, które zginęły lub zostały zamordowane przez hitlerowski okupant w latach II wojny światowej.

Idea budowy Centrum — zrodzona przed 10 laty — spotkała się z poparciem najszerzych kręgów naszego społeczeństwa, a także ludzi w wielu innych krajach. Dzięki ofiarności osób prywatnych, instytucji, załóg zakładów pracy, organizacji społecznych, firm i przedsiębiorstw zagranicznych zebrano dotąd około 800 mln zł i ponad 6 mln dolarów. Oprócz kwot pieniężnych napływają wciąż meldunki o podejmowaniu różnych zobowiązań, nadchodzą dary rzeczowe, głównie sprzęt medyczny, nowoczesna i nierzadko unikalna aparatura medyczna.

Przybywającego na teren Centrum Zdrowia Dziecka Henryka Jabłońskiego z małżonką gorąco przywitała wielotyśięczna rzesza harcerzy, reprezentujących wszystkie chorągwie ZHP — organizacji patronującej tej budowie oraz młodzież szkolna. Orkiestra odegrała Mazurka Dąbrowskiego. Na placu przed nowymi obiektami Centrum zgromadzili się liczni przedstawiciele społeczeństwa Warszawy, organizacji społecznych, załóg zakładów pracy z różnych regionów kraju, kombatancki, reprezentanci wielu środowisk społecznych i zawodowych. Przybyli także przedstawiciele kół przemysłowych i handlowych z zagranicy, reprezentanci polonijnych i międzynarodowych komitetów budowy Pomnika-Szpitala z wielu krajów Europy.

Zebranych powitał przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka min. Janusz Wieczorek. Jesteśmy dumni — powiedział m.in. — że właśnie w naszym kraju, który stracił całe jedno pokolenie młodzieży, zrodziła się i realizuje idea budowy pomnika poświęconego pamięci nie tylko dwu milionów

Wśród gości na trybunie honorowej delegacja Kościoła Polskokatolickiego z przewodniczącym Rady Synodalnej bpem Tadeuszem Majewskim na czele



dwustu tysięcy polskich dziewcząt i chłopców, ale również jedenastu milionów dzieci świata, którym druga wojna światowa zabrała życie. Przypominając, że budowa Centrum realizowana jest wyłącznie ze środków społecznych, mówca wskazał, iż bez wielkiego wsparcia moralnego ze strony władz PRL powstanie takiego obiektu byłoby niemożliwe.

Min. J. Wieczorek podkreślił wielkie osobiste zainteresowanie budową Centrum Zdrowia Dziecka I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, który budowę wizytował i interesuje się nią na co dzień, a także zainteresowanie powstającym Centrum premiera Piotra Jaroszewicza. Dzięki decyzjom Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium Rządu Centrum Zdrowia Dziecka uznane zostało za inwestycję o specjalnym znaczeniu społecznym. J. Wieczorek podziękował milionom ludzi, których trud i ofiarność pozwalała tak szybko budować Centrum, których serce i troska wspomaga realizację tego szlachetnego zamysłu.

Wystąpienie przewodniczącego Rady Państwa

W swoim przemówieniu prof. Henryk Jabłoński powiedział m.in.: „Oto stoimy przed dziełem, które służyć będzie ochronie życia i zdrowia najmłodszych, którego celem cierpienie dziecka i troskę matczyną w uśmiech odzyskanej młodości zamieniać. Dzieło to, ku przyszłości zwrócone, jest zarazem pomnikiem, a więc trwałym przypomnieniem czasów, których już nigdy powtórzyć nie pozwolimy nikomu, hołdem dla najtragiczniejszych ofiar hitlerowskiego barbarzyństwa, przestroga dla tych, którzy by zapomnieć chcieli, że nieustanna czujność jest najświętszym obowiązkiem

wszystkich, co chcą być godni miana człowieka.

Pomnik to i symbol zarazem, symbol naszego stosunku do człowieka, naszych kryteriów wartości, naszego pojmowania celów, ku którym dążyć powinna cała ludzkość.

W uzasadnieniu wyroku na morderców dzieci polskich, którzy cynicznie na klamrach swych wojskowych pasów wypisywali „Gott mit uns” — „Bóg z nami”, przypomniano, iż nie było w ich świadomości wypowiedzianego przed wiekami najgłębiej humanistycznego wskazania: „Czyńcie ludziom to, co chcecie, aby wam czynili”. Nie mogli o tym pamiętać, bo sami siebie za „nadludzi” uważali, innym odmawiając najbardziej prymitywnych praw ludzkich.

I wyrazem pogardy dla ludobójczego barbarzyństwa, a zarazem dowodem



Rp Tadeusz Majewski w towarzystwie administratora diecezji krakowskiej ks. Benedykta Śęka wpisuje się do księgi pamiątkowej

Widok trybuny honorowej w czasie uroczystości oddania do użytku pierwszych obiektów Centrum Zdrowia Dziecka

powszechnego umiłowania prawdziwie ludzkich wartości była wielka społeczna akcja ofiarności na „Pomnik — Centrum Zdrowia Dziecka”. W tym też tajemnica oddźwięku, jaki znalazła ona poza granicami naszego kraju, wywołując pragnienie aktów solidarności z tym szlachetnym przedsięwzięciem. Ale powodem szczególnej dla nas wszystkich satysfakcji musi być udział w budowie tego dzieła przyszłych jego użytkowników. Dzieci, hołd oddając najtragiczniejszym z dzieci, obecnym i przyszłym dzieciom zdrowie i radość pragną zapewnić. Przeszło 50 milionów złotych, nie od rodziców otrzymanych, ale zarobionych własną pracą i wiele tysięcy godzin przepracowanych na tej budowie przez harcerzy to najwspanialszy dowód, że rosną nowe zastępy Polaków rozumiejących jak żyć należy, by swego wielkiego narodu być godnym, by na miano prawdziwego człowieka zasłużyć”.

Przekazanie daru Edwarda Gierka

Przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Centrum Zdrowia Dziecka poinformował o przekazaniu przez I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka daru dla tej placówki — obrazu Zofii Stryjeńskiej pt. „Macierzyństwo”. Dzieło to zdobi jedną z sal szpitala.

Przy dźwiękach „Warszawianki” Henryk Jabłoński i Janusz Wieczorek dokonali symbolicznego otwarcia nowych pawilonów Centrum. Następnie przewodniczący Rady Państwa i towarzyszące mu osoby zwiedzili nowo otwarte obiekty. Informacji udzielała dyrektor Centrum prof. Maria Goncarzewicz.

Do zadań tego specjalistycznego szpitala o zasięgu ogólnokrajowym należeć będzie przede wszystkim sprawowanie stacjonarnej opieki zdrowotnej oraz udzielanie porad i świadczeń ambulatoryjnych. Przeprowadzać się tu będzie kompleksowe badania pacjentów za pomocą unikalnej aparatury medycznej. Znaczna część tych urządzeń znajduje się już w nowych obiektach.

Udział delegacji Kościoła Polskokatolickiego

W uroczystościach — wśród przedstawicieli Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej — wzięła udział delegacja Kościoła Polskokatolickiego z przewodniczącym Rady Synodalnej biskupem Tadeuszem Majewskim na czele. Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików reprezentował prezes Zarządu Głównego Jan Małuszyński. Środowisko Kościoła Polskokatolickiego — poza dotychczasowym wkładem w budowę Szpitala-Pomnika — nadal przyczyniać się będzie do ostatecznego ukończenia tego wspaniałego ogólnonarodowego dzieła.

opr. F.K.

Dzień 5 czerwca br. był uroczystym dniem dla naszej polskokatolickiej parafii w Kotłowie. To dzień Pierwszej Komunii św. dzieci tej parafii.

Była piękna czerwcową pogodą. Słońce swym blaskiem dodawało splendoru uroczystości, starannie przygotowanej przez miejscowych duszpasterzy: ks. dziekana Zygmunta Koralewskiego — proboszcza i ks. Henryka Marciniaka — wikariusza. Od wczesnych godzin porannych przed kościół parafialny w Kotłowie zajeżdżały samochody zwożące pięknie ubrane dzieci. Punktualnie o godz. 9 z probostwa wyruszyła procesja, wprowadzająca 22 dzieci do przystrojonej na tę uroczystość świątyni. Pełne powagi, przejęte doniosłością chwili wkroczyły przy dźwiękach orkiestry do wypełnionego po brzegi kościoła, o którego stare mury po chwili odbijał się dziecięcy śpiew, przygotowany przez pana Antoniego Orłowskiego — organistę. Z ust dzieci płynęły słowa: „Przygotuj się serce, o Chryste, czyste, jasne, niewinne”, a później „Pan Jezus już się zbliża..., o szczęście niepojęte. Bóg sam odwiedza mnie”. Na parę minut przed Komunią św. dzieci odwróciły się w stronę swoich rodziców i z przejęciem wypowiadały słowa podziękowania:

„Kochani rodzice! W dniu, w którym po raz pierwszy zagości w naszych sercach Pan Jezus, pragniemy Wam publicznie podziękować za Waszą dobroć i trud, za opiekę i wychowanie, za dany nam skarb wiary, za dzisiejszą uroczystość. Niech dobry Pan Jezus obdarzy Was, Kochani Rodzice, swymi łaskami i długim życiem, a po śmierci wieczną radością. A teraz prosimy Was: wyciągnijcie wasze dobre ręce i nobłogosławcie nas za trud i znój naszego życia”.

Po policzkach wzruszonych rodziców i uczestniczących w uroczystości wiernych spływały łzy radosnego rozrzewnienia. Wzruszenie malowało się także na twarzy ks. dziekana Koralewskiego, bo moment ten w jakiś szczególny sposób podkreślał łączność kapłanów, rodziców i całej wspólnoty parafialnej z Boskim Pasterzem poprzez dzieci mające Go przyjąć po raz pierwszy do swych niewinnych serc.

W czasie trwania całej uroczystości chwile skupienia i modlitewnej zadumy przeplatane były śpiewem chóru i muzyką parafialnej orkiestry. Uroczystość kościelna zakończyło wspólne zdjęcie dzieci z duszpasterzami.

Do godzin wieczornych w domach rodzinnych przy wspólnym stole cieszą się w atmosferze nowości uroczystości — z prawdziwą Bożą radością.

Dla wielu z nas ten uroczysty dzień dzieci przyjmujących Pierwszą Komunię św. był również dniem refleksji nad własnym życiem, dniem wspomnień i tęsknoty za czystością i świętością naszych dusz, jaką my sami mfeliśmy w dniu swojej Pierwszej Komunii świętej.

Z.K.

Pierwsza Komunia św. w Kotłowie





Chicagowskie Koło Zjednoczonych Chórów Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego

Listy z Ameryki

Życie muzyczne Kościoła ważnym ogniwem jednoczącym wiernych

Zachęcony przez Redakcję postanowiłem napisać kilka słów dla Czytelników tygodnika „Rodzina”, by poinformować Ich o życiu muzycznym Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Ameryce. Wspomnę o dwóch ostatnich ciekawych wydarzeniach: o imprezie zorganizowanej przez chór z Chicago i o seminarium dla dyrygentów i organistów w Pocono, w Pensylwanii.

„Krakowski Wieczór” w Chicago

Nasi rodacy w kraju z pewnością pamiętają ubiegłoroczną wizytę w Polsce Chicagowskiego Koła Zjednoczonych Chórów Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego i jego udział w III Festiwalu Chórów Polonijnych w Koszalinie. Tenże chór, którego mam przyjemność być dyrygentem, urządził w dniu 21 maja br. wspaniałą imprezę pn. „Krakowski Wieczór”. W pięknej, nowoczesnej sali, zwanej Salą Serbską, podano uczestnikom imprezy polski obiad. Tradycyjne polskie potrawy przyrządziły nasze panie chórzystki, a do wspaniale udekorowanych stołów usługiwał cały chór, ubrany w piękne stroje ludowe. Sledź w śmietanie lub oleju, tatar, bigos, klops, pierogi, kielbasa na gorąco, chrust, wyśmienite desery — to wszystko bardzo smakowało naszym gościom.

Ale nie samym chlebem człowiek żyje... Po uczcie kulinarnej nastąpiła uczta duchowa: półgodzinny koncert pieśni polskich, gromkimi brawami przyjęty przez

słuchaczy. Śpiewaliśmy w pięknej scenerii, bowiem przed występem chórzystki w ten sposób udekorowali scenę, że z jednej strony przedstawiała ona fragment Wawelu, z drugiej — Wieżę Mariacką. Żeby nie była to Wieża Mariacka „na niby”, w czasie trwania imprezy co godzinę trębacz grał autentyczny hejnał mariacki, ku ogólnej ucieście obecnych. Prawdziwy „Krakowski Wieczór”!

Występ chóru był udany. Nie jest to tylko moja osobista ocena. Wielu kompetentnych ludzi stwierdza, że chicagowski chór PNKK jest zawsze dobrze przygotowany i wykonuje pieśni na wysokim poziomie. Największa w tym zasługa moich kochanych chórzystów — ich zapału, poświęcenia i dyscypliny.

Po koncercie chóru wystąpiła grupa taneczna, popisując się dobrym wykonaniem kilku ludowych tańców polskich. Następnie odbyła się ogólna zabawa taneczna.

W czasie „Krakowskiego Wieczoru” panowała miła i serdeczna atmosfera. Wśród gości było wiele osób niepolskiego pochodzenia. Ogromnie się cieszę, że mogli poznać Polaków od jak najlepszej strony, że przybliżyliśmy im piękno polskiej pieśni i polskiego tańca.

Była to już druga tego typu impreza. Podobna miała miejsce w zeszłym roku, entuzjastycznie została przyjęta przez publiczność i pozostawiła po sobie na długo dobre wrażenie. To chyba zdecydowało o

ponowieniu jej w roku bieżącym, a kto wie — może stanie się ona stałą tradycją naszego chóru.

W okresie Bożego Narodzenia chór nasz urządza już od dłuższego czasu podobną imprezę pn. „Christmas Party”. Cieszy się ona niesłabnącym zainteresowaniem i spełnia doniosłą rolę w propagowaniu kultury polskiej w Ameryce.

Seminarium dla dyrygentów i organistów

Drugim ważnym wydarzeniem muzycznym na naszym terenie było seminarium dla dyrygentów i organistów z całego Kościoła, mające angielską nazwę „Music Workshop”. Taki zjazd odbywa się co dwa lata, za każdym razem w innej miejscowości. Przyjeżdża ok. 250 dyrygentów, organistów i studiujących muzykę chórzystów. Mam przyjemność zawsze brać czynny udział w zjazdach, bądź jako dyrektor, bądź jako jeden z wykładawców.

Seminarium trwało od 26 czerwca do 1 lipca i odbyło się w pięknych górach Pocono, w stanie Pensylwania (nieдалeko stolicy naszego Kościoła — Scranton). Staraliśmy się dać praktyczne wskazówki: jak ulepszyć czytanie nut, jak sobie poradzić w pracy z chórem, ze sposobem pielęgnowania i rozwijania przeciętnego głosu chórzysty, z różnymi typami organów (piszczalkowych i elektrycznych), jak harmonizować pieśni, czytelnie pisać nuty itp.

Ponieważ całe grono tworzy jeden ogromny chór mieszany, a materiałem do pracy nad różnymi zagadnieniami są pieśni chóralskie, jesteśmy w stanie przy końcu zjazdu dać duży koncert (religijny albo świecki). Dyrygowanie tym wielkim zespołem podzielone jest pomiędzy kilku doświadczonych dyrygentów.

Wielu uczestników seminarium mieszka w małych miasteczkach, gdzie parafie są również niewielkie, a chór nieraz dosłownie kilkusobowy. Wspólny pobyt na seminarium daje naszym chórzystom okazję do zaśpiewania większych utworów w dużym chórze, co zawsze wywiera na nich silne wrażenie i dodaje bodźca do przyszłej pracy.

Uczestnicy seminarium przyjeżdżają z najdalszych zakątków Stanów Zjednoczonych i Kanady, doznają uczucia wspólnoty. Czas wolny od pracy wypełniony jest różnymi rozrywkami. Pomędzy poszczególnymi osobami wytwarza się nadzwyczaj serdeczna, przyjacielska atmosfera, a pożegnanie zawsze bywa wzruszające.

Seminarium zwane „Music Workshops”, organizowane przez Zjednoczone Chóry Polskiego Narodowego Kościoła, podnoszą poziom muzyki w naszym Kościele i pozytywnie wpływają na poczucie jedności naszych dyrygentów, organistów i chórzystów. W ogóle życie muzyczne Kościoła jest ważnym ogniwem jednoczącym wiernych, dlatego jego pielęgnowanie jest ze wszech miar wskazane.

Łączę serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Czytelników tygodnika „Rodzina”.

WŁODZIMIERZ BELLAND
Chicago, USA



LEKCJE RELIGII

Wystąpi do Samarii

Radosna wieść o masowych nawróceniach wśród Samarytan dotarła szybko do Jerozolimy, dodając ducha wiernym, gdyż w stolicy Ziemi Świętej trwało jeszcze prześladowanie. Sukcesami diakona Filipa zainteresowali się wielce najbliżsi uczniowie Pana Jezusa. Kolegium apostołskie postanowiło po radzie wysłać do Samarii dwóch spośród siebie, by wesprzeć diakona Filipa w działaniu ewangelizacyjnym i dać nowym wiernym Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania, którego Filip, będąc tylko diakonem, nie miał prawa udzielać. Kolegium oddelegowało do pracy w Samarii Piotra i Jana.

Apostołowie przybywszy na miejsce, zastali ku swemu wielkiemu zadowoleniu bardzo wielu ochrzczonych w imię Jezusa Chrystusa, ale jeszcze na nikogo z Samarytan nie zstąpił Duch Święty. Piotr i Jan modlili się nad zgromadzonymi, a potem wkładali na nich ręce i bierzmowani otrzymywali Ducha Świętego. Chociaż Dzieje Apostolskie nie podają formuły modlitewnej, wymawianej w czasie wkładania rąk, widzimy jednak, że bier-



mowanie to odrębny sakrament administrowany wyłącznie przez apostołów, a później przez biskupów. Gdy Piotr i Jan dali świadectwo Słowu Pańskiemu, udali się w drogę powrotną głosząc jeszcze Ewangelię w wielu samarytańskich wioskach.

Rzymskokatolicy twierdzą, że wszyscy wierni i biskupi muszą podlegać papieżowi, bo on jest następcą Piotra, a Piotr był głową Kościoła i księciem apostołów po odejściu Jezusa do chwały. Udowodniliśmy kiedyś na tym miejscu, w oparciu o Pismo Święte, że ta nauka nie jest zgodna z Objawieniem. Chrystus nie ustanowił Piotra głową Kościoła i nie obdarzył go najwyższą władzą nad wiernymi i biskupami. Omawiane wyżej zdarzenia z życia apostołów jest tego najlepszym dowodem. Zastanówmy się nad następującymi słowami zamieszczonymi w rozdziale ósmym, wierszu czternastym Dziejów Apostolskich: „A apostołowie, którzy byli w Jerozolimie, usłyszawszy, że Samaria przyjęła Słowo Boże, wysłali do

nich Piotra i Jana”. Przytoczone zdanie mówi wyraźnie, że w Jerozolimie — stolicy pierwotnego chrześcijaństwa — istniała władza Kościoła Chrystusowego, której podlegał Piotr i Jan. Ta władza wysłała Piotra i Jana do Samarii na misję. Święty Piotr z Janem posłusznie pełnili otrzymany rozkaz. Władzę rozkazującą, czyli najwyższą, było kolegium apostołskie, a nie jednostka. Gdyby Piotr był wówczas najwyższą władzą w Kościele, nikt nie ośmieliłby się wysłać go na misję, tak jak i dziś jest nie do pomyślenia, by kardynałowie i biskupi ośmielili się rozkazywać papieżowi. Obecna władza papieska nie jest więc z ustanowienia Bożego.

Minister królowej Kandaki

Anioł Pański rzekł do Filipa: Wstań i idź w godzinach południowych na drogę wiodącą z Jerozolimy do Gazy. W tym czasie jest ona pusta. Diakon posłusznie ruszył na wskazane miejsce, nie zważając na potoki żaru płynące z bezchmurnego nieba. Gdy odpoczął nieco pod przydrożną palmą, zauważył nadjeżdżający od strony stolicy wóz, którym wracał z pielgrzymki do świątyni w Jerozolimie etiopski dygnitarz. Święty Łukasz nie podaje imienia tego dostojnika, choć dokładnie określa, że był to podskarbi etiopskiej królowej Kandaki.

I rzekł Duch do Filipa: Zbliź się i przyłącz do tego wozu. Filip podszedł do wolno jadącego, otwartego pojazdu, zobaczył mężczyznę ze zwojem w rękach i usłyszał, jak ów zamożny podróżny czytał na głos prorocтво Izajasza w tym miejscu, gdzie była opisana zapowiedź cierpienia przyszłego Mesjasza: „Jako owca na zabicie był prowadzony i jako cichy baranek przed strzygącym go, tak On nie otworzył ust swoich. W poniżeniu Jego wyjęty został spod prawa, o Jego

rodzicę któż opowie? Bo życie Jego w ziemi zgładzone zostaje”.

Filip zapytał: „Czy rozumiesz, Panie, co czytasz?” Dworzanin sądząc, że ma przed sobą wędrownego nauczyciela, odrzekł skromnie: „Jakżebym mógł rozumieć, jeśli mnie nikt nie pouczy?” Etiopski dygnitarz zrobił miejsce obok siebie i poprosił Filipa, aby usiadł przy nim. Gdy Filip wykonał prośbę i znalazł się we wnętrzu pojazdu, dostojnik jeszcze raz odczytał proroczy werset i zadał Filipowi pytanie. O kim prorok mówi, o sobie, czy o kimś innym? Filip opowiedział mu dobrą nowinę o Jezusie.

Jadąc powoli drogą, przybyli nad wodę. I rzekł dworzanin: Oto woda! Czy stoi coś na przeszkodzie, abym był ochrzczony? I rzekł Filip: Jeśli wierzysz z całego serca, wolno ci przyjąć chrzest. A minister na to: Wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym. Filip polecił zatrzymać pojazd i obaj mężowie wstąpili do rzeki. Diakon Filip ochrzcił nowego ucznia Chrystusowego. Uradowany dworzanin wrócił do swego kraju, gdzie zapewne był pierwszym człowiekiem dającym świadectwo Ewangeli. Filipa zaś powiódł Duch Pański do innych miast, by nauczał i chrzczył.

Ostatecznie Filip osiedlił się wraz ze swoją rodziną w Cezarei nadmorskiej, będącej siedzibą prokuratora rządzącego z ramienia Rzymu całą Palestyną. Mieszkanie Filipa stało się zapewne miejscem zebrań młodej, chrześcijańskiej gminy w Cezarei. Czestym gościem w domu diakona Filipa był święty Łukasz. Owocem rozmów obu świętych mężów jest opis wyboru siedmiu diakonów, męczeńskiej śmierci Szczepana, działalności Filipa w Samarii oraz omówiona dziś relacja z przyjęcia wiary Chrystusowej przez etiopskiego ministra skarbu.

KSIAZDZ ŁUKASZ



Emil Zegadłowicz

(1888—1941)

Tu jest Ojczyzna moja...

*Tu jest Ojczyzna moja! Pachnąca jak mięta,
macierzanka i zboże*

— Ojczyzno ty święta!

*zasepiona deszczami, omotana mgłami —
tęsknotą moją jesteś ponad tęsknotami!
gdy jestem z tobą — tęsknię — odjazdem i dalą —
bez ciebie jestem rzeki wyrzuconą falą —
cierpię przez cię, przeto cię kocham bez pamięci,
tak jak Boga kochają nawiedzeni święci —
czy gdy krasą zakwitasz sadownej urody,
czy gdy niebo odbijasz w zwierciadle pogody,
czy gdy ponurą nocą straszysz i czarujesz,
czy gdy gór wierchołami nad chmury górujesz —
jedność dla mnie — ty jesteś! — z ciebie wieczność piję —
przez ciebie jestem — tobą! — tobą jeno żyję.
Choć wielu za mną myśli i czucia podziela
ciebie — bez lęku zdrady — mianem przyjaciela
zwać się ośmielam — ciebie, coś mi ojcem, matką,
wielkością, sławą, mitem, bólem i zagadką —
bo nie wiem, czy być może i jak to być może,
by duch wyroki wieczne spełniający Boże,
przelotem na tę ziemię skazany na chwilę —
mógł się rozkochać strasznie w niepojętej sile
w ugornym splachciu ziemi (...).*



Rozmowy z Czytelnikami

Jako stały czytelnik „Rodziny” — pisze Pan Roman K. z Bielsawy — polubiłem ten tygodnik, publikujący rzeczy ciekawe i takie, których człowiek nigdy nie słyszał i nie spotyka w innych pismach. Tygodnik wasz ludzie chętnie kupują i wielka szkoda, że przychodzi w tak niewielkich ilościach do poszczególnych kiosków, a nadto zakonnice z jednego kiosku zabierają wszystkie egzemplarze, chociaż starczyłyby im jeden. Ja mam znajomą kioskarkę, która dla mnie trzyma gazetę. Prosiłem ją, by mi zostawiła „Rodzinę”, gdyż ja nie mogę żyć bez tego pisma, jak ryba bez wody.

Wielka szkoda, że w naszej okolicy nie ma blisko świątyni Kościoła Polskokatolickiego, lecz wszystkie kościoły mają tylko rzymskokatolicką obsługę. Doświadczyłem wielokrotnie, że kapłani rzymskokatolicki jakby specjalnie unikają głoszenia Słowa Bożego. Niejeden z ambony krzyczy na ludzi, a gdy skończy to swoje przemówienie, które w żaden sposób nie można nazwać kazaniem, słuchacz odchodzi niezadowolony, bo nic dobrego nie usłyszał ani nie skorzystał.

Ludzie chodzą nawet tłumnie do kościołów, ale cóż z tego, skoro do Stołu Pańskiego przystępuje w niedzielę zaledwie sześciu dziadków i nieco więcej babek. Reszta stoi i przygląda się, a księźda to nic nie obchodzi, zadowolony z frekwencji i z tego, że już swoją robotę odfajkował. Człowiek idzie do kościoła, składa ofiarę z własnego czasu i zdrowia, z nadzieją, że zostanie wzbogacony duchowo. nakarmiony Ciałem Chrystusa, a tu księźda udziela Komunii tylko na receptę, to znaczy kto się przed nimi wypowiada, ten Komunię otrzyma.

Dowiaduję się, że całkiem inaczej jest w Kościele Polskokatolickim. Tam wierni spowiadają się przed Bogiem wspólnie i wspólnie przystępują do Stołu Pańskiego, słuchają nauk głoszonych wyłącznie o sprawach Bożych i są zapewne zadowoleni i szczęśliwi. Ja mogę im tylko zazdrościć...

Przytoczyliśmy skrót ciekawego listu pisanego lekkim stylem, z nutką chwały dla nas i dozą krytycyzmu dla braci kapłanów z rzymskiego Kościoła. Gratulujemy Panu Romanowi polotu, spo-

strzegawczości i łatwości przelania swoich uwag na papier z humorem. Cały elaborat nadaje się do przedruku w czasopiśmie religijno-satyrycznym, gdyby istniał periodyk o takim profilu.

Podobne w dowcipnych słowach obserwacje i przeżycia mogłyby śmieszyć, gdyby nie dotyczyły bardzo poważnych spraw: stosunku człowieka do Boga i służby Bogu w kościele. Nie mamy podstaw wątpić w prawdziwość słów Pana Romana, gdyż do redakcji przychodzą sygnały bijące na alarm i demaskujące jeszcze boleśniej nieprawidłowości. Nie wszystkie głosy krytyczne publikujemy, a jeśli publikujemy, to w złagodzonej formie, by nie przyprawiać o atak gniewu niezadowolonych „Rodzinie” ludzi.

Ale wróćmy do spraw poruszonych przez naszego Czytelnika. Do kościoła idziemy po to, aby oddać chwałę Bogu i, jak słusznie podkreśla cytowany wyżej list, aby wzbogacić się duchowo. Zbierzmy jeszcze raz uwagi Pana Romana i zastanówmy się, ile chwały otrzymuje Bóg z wypełnionego po brzegi kościoła, gdy kapłan krzyczy na ludzi zamiast głosić kazanie, gdy „odfajkowuje” swoją robotę lub wydaje recepty w konfesjonale, po które nikt się jakoś nie kwapi, z wyjątkiem kilkudziesięciu starszuchów, a lud stoi i patrzy, składa ofiary i czeka? Czekają — może władze kościelne zmieniają formę spowiedzi i nie trzeba będzie stać w kolejce „po receptę” przy konfesjonale. Czekają — może biskup przeniesie księźdza i ten nowy przestanie rzucać z ambony plewy, a zacnie karmić wiernych czystym ziarnem Słowa Bożego. Biernie nikt czekać nie powinien! Obojętni, a jak mówi Apokalipsa „letni” chrześcijanie nie przysparzają chwały Bogu. Właśnie Objawienie św. Jana przestrzega: „Znam uczynki twoje, żeś ani zimny, ani gorący. Obyś był zimny albo gorący! A tak, żeś letni, a nie gorący, ani zimny, pocznę cię wyrzucić z ust moich!” (3, 15).

Z takiego stanu rzeczy ma jednak ktoś konkretną korzyść. Łatwo odgadnąć kto. To ci, którzy krzykiem i strachem trzymają swe owieczki w karności, zbiorą szybko ofiary i rozpuszczą lud do domów, zadowolony, że się nie napracowali, a robotę mają za sobą, nie mówiąc o solidnym zysku.

Niech Pan, Panie Romanie, będzie gorący i zamiast zazdrościć polskokatolikom lepszej strawy, a samemu jeść okruchy, przynajmniej od czasu do czasu wsiaǳie do autobusu i pojedzie na nabożeństwo do naszego Kościoła w Wałbrzychu czy nawet we Wrocławiu. tam przystąpi do spowiedzi i Komunii św., a później niech Pan stanie się apostołem budzącym współbraci z letargu. Trzeba wspólnie z duchownymi polskokatolickimi tak działać, by w najbliższym czasie również w okolicach Bielsawy lub w niej samej znalazła się świątynia z polskokatolicką obsługą.

A teraz odpowiemy na list Pana Bogusława G. z Boguszo-wa-Gorc.

Drogi Czytelniku! Serdecznie dziękujemy za list i za słowa pochwały skierowane pod adresem naszego tygodnika. Rozumiemy rodzicielski niepokój, gdyż troska o dzieci, o jak najlepsze wychowanie młodego pokolenia wspólna jest nam wszystkim. Tygodnik „Rodzina” także kładzie szczególny nacisk na sprawy związane z wychowaniem dzieci i młodzieży, szczególnie zaś musimy być czujni w wykrywaniu wszelkich nieprawidłowości rozwojowych u dzieci. Im wcześniej bowiem wykryje się pewne odchylenia w prawidłowym rozwoju fizycznym czy psychicznym dziecka, tym większa szansa całkowitego wyleczenia. Tak właśnie ma się sprawa z przykrą wadą, występującą często już nawet u małych dzieci, mianowicie z jękaniem się. Nie trzeba jednak wpaǳać od razu w panikę i stwierdzać, że dziecko — u którego zauważyliśmy tzw. „zacinanie się” w mówieniu — dotknięte jest kalectwem.

Jękanie się jest jednym z częściej występujących zaburzeń mowy u dzieci. Nie jest to określona jednostka chorobowa, lecz jedynie przejaw zakłóconej struktury bądź tylko funkcji układu nerwowego. Statystyka wykazuje, że pierwsze objawy jękania się występują zazwyczaj u dzieci przed ukończeniem 10 roku życia, najczęściej w wieku 4—6 lat (20% jękakających się stanowią dziewczynki, natomiast aż 80% — chłopcy). Niekiedy u małego dziecka w okresie niemowlęcym i przedszkolnym mogą wystąpić kłopoty z mową, dziecko zaczyna się „zacinąć” przy mówieniu. Tak jest i w przypadku Pana synka. Oczywiście strach rodziców jest tu całkowicie uzasadniony i słuszny. Rodzice powinni jednak wiedzieć, że tzw. „zacinanie się” w mówieniu, czyli wcześniej pojawiająca się postać jękania, może być u małych dzieci — i tak jest w większości przypadków — zjawiskiem przemijającym i zanika wraz z dalszym rozwojem mowy dziecka. Ta postać jękania nazy-

wana jest często jękaniem rozwojowym. Nie towarzyszą jej objawy napięcia mięśni mimicznych twarzy, mięśni szyi, kończyn ani tułowia. Przypomina ona dziecięce gaworzenie, polegające na wielokrotnym, łańcuchowym powtarzaniu tych samych sylab lub ich części. Tego rodzaju jękanie nie nazywamy — popularnie mówiąc — jękaniem prawdziwym, zanika ono samoistnie. Sytuacja staje się dużo poważniejsza, a nawet groźna dla dalszego rozwoju dziecka, jeżeli obok objawów zaburzeń mowy pojawiają się towarzyszące im objawy napięcia mięśniowego — wespółuchy.

Nie wolno, pod żadnym pozorem, krzyczeć na dziecko i ostrym tonem zwracać mu uwagę, żeby mówiło poprawnie bądź po-naglać je, aby mówiło szybciej. Dziecko jękakające się powinno być otoczone troskliwością i życzliwą opieką przez najbliższe otoczenie. Krzyk i kara przyniesie mogą jedynie pogorszenie się zdrowia u dziecka i jeszcze większe jękanie, a już na pewno nie naprawią wady wymowy.

Pomimo że objawy jękania się od dawna są znane, to jednak mechanizm tego zaburzenia oraz jego przyczyny pozostają do chwili obecnej przedmiotem wielu dyskusji. Jękanie się może wystąpić na skutek nagłego urazu fizycznego lub psychicznego, np. dziecko przestraszyło się czegoś, doznało „szoku”. Jękanie się może też występować jako zaburzenie powolnie narastające — rozwijające się.

Mamy nadzieję, drogi Czytelniku, że 2,5-letni synek Pana uniknie kłopotów z leczeniem wady wymowy, jest jeszcze malutki, a dzieci w jego wieku często „zacinają się”, co jednak szybko mija. Nie wykluczamy jednak, że jękanie może być dziedziczne, właśnie przez dziedziczenie właściwości układu nerwowego któregoś z rodziców. Potrzebna jest więc uważna obserwacja. Jeżeli zauważy Pan u swego synka napięcie mimiczne twarzy, mięśni szyi lub kończyn, trzeba zgłosić się jak najprędzej do lekarza. Synek Pana na pewno jest pod obowiązkową, stałą kontrolą w Poradni Dziecięcej. W czasie najbliższej wizyty kontrolnej u lekarza w Poradni „D” trzeba powiadzić lekarzowi o swych obawach, a on — w razie potrzeby — skieruje dziecko do specjalisty. Współczesna medycyna dysponuje szeregiem nowoczesnych metod leczenia — np. metodą „Echo” — likwidujących tę przykrą wadę wymowy.

Wszystkich Czytelników serdecznie pozdrawiamy i życzymy im wiele błogosławieństwa Bożego.

DUSZPASTERZ

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub w listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne BSW „Prasa-Książka-Ruch”. Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 882. F-104.

Nr indeksu 37477

Szczęście wam, Boże!

Szczęście wam, Boże, polski ludu,
gdy wśród znoju i dnia trudu
plugiem wyjdiesz orać pole
lub za broną lub włótkami
stąpasz bosymi nogami
uprawiając swoją rolę,
by obfite plony dała,
ludzi chlebem nakarmiła,
bo głodnych jest rzesza cała.

Tak mi jesteś, Polsko, miła.
Szczęście wam, Boże, kiedy wiosną
zanuciwszy pieśń radosną
i nabrawszy w płachtę ziarna
idziesz siewać po ugorze
to kochane nasze zboże,
aż się śmieje ziemia czarna
i skowronek niech ci nuci
pieśń wesela, pieśń radości,
duszę twoją niechaj cuci,
gdy ją gniotą ludzkie złości.

Szczęście wam, Boże, gdy siądziecie
nad gminnymi radzić sprawy.
Szczęście wam, Boże, gdy będziecie
dawać rady i ustawy.
W każdej pracy, lecz uczciwej,
i o każdej doby porze,
w każdym czynie sprawiedliwym
szczęście wam, Boże. Szczęście wam,
Boże!

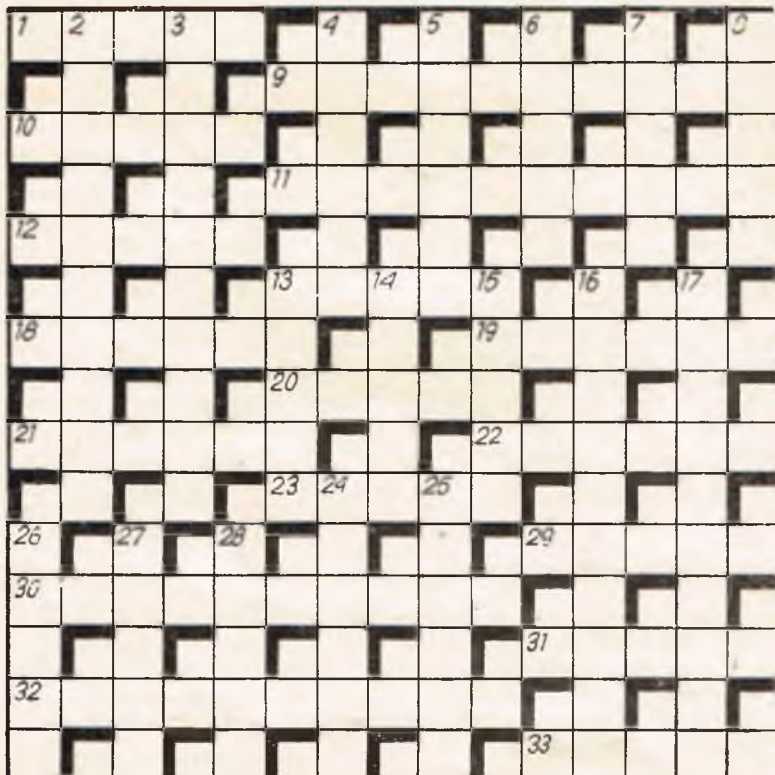
STANISŁAW KOMONIEWSKI



FOTOGRAFIA MOJEGO DZIECKA



Olia (9 miesięcy)
Fotografia nadesłana przez braciśzka Oli — Krzysia z Zielonej Góry



KRZYŻÓWKA NR 30

POZIOMO: 1) dęty instrument muzyczny, 9) ostrze broni siecznej

10) powieść Kruczkowskiego, 11) maszyna do obliczeń, 12) coś z bilonu, 13) gładka powierzchnia jeziora, 18) pochodzenie, 19) y, 20) wałek, rulon, 21) przybór kreślarski, 22) ornament w kształcie róży, 23) wielkie rozmiary, wielka ilość, 29) coś bardzo cennego, 30) ministacja, 31) orszak przyboczny, poczet, 32) kopczyk ziemi utworzony przez kreta, 33) naczynie na kwiaty.

PIONOWO: 2) na ciele ptaka, 3) anons, zawiadomienie, 4) gwar, hałas, 5) tkanina podobna do płótna, 6) wywieszka firmowa, 7) strój, ubiór, 8) zasłona okienna, 13) rybie gody, 14) podpora, 15) wzywa do gotowości bojowej, 16) do zabiegów iniekcyjnych, 17) przyjaźń, koleżeństwo, 24) w ołówku, 25) bryłka masła, 26) okres w dziejach, 27) część doby, 28) czworonożny uparciuch.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 30”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 24

POZIOMO: Troja, Malczewski, szybka, parostatek, Turek, szpak, szczyt, rozkaz, rzeka, Pilica, serdak, szyna, Polak, rusznikarz, osika, odrodzenie, biuro. **PIONOWO:** rozrusznik, jabłecznik, malarz, ochota, delta, psota, wieko, stras, plecy, krasa, Szurkowski, Madagaskar, zakres, Narwik, urlop, iskra, anoda.

NAGRODY WYLOSOWALI: Teofil Świacki z Komorowic i Aleksander Gryszczuk z Łodzi.
Nagrody prześlemy pocztą.